Dziennik Żołnierza APW

Nr 216 (335) M. P. ŚRODA 6 GRUDNIA 1944 ROK II

Wydawca: Oddział Kultury i Prasy | Adres Redakcji i Administracji: Polish Forces C.M.F. 58 | Wychodzi 6 razy w tygodniu | WYDANIE POLOWE (B) CENA 2 LIRY

Premier Papandreu podał się do dymisji

Dalsze starcia na ulicach Aten i Pireusu

Oddziały brytyjskie rozbrajają greckich wywrotowców

ATENY, 6.XII (UNN) Premier grecki Papandreu podał się do dymisji.

LONDYN, 6.XII (UNN) — Korespondent brytyjski w Atenach donosi, że jeden z przywódców partii liberalnej przystąpił do stworzenia nowego gabinetu.

EAM zagraża porządkowi

ATENY, 6.XII (UNN) Donoszą, że około 1.500 członków organizacji ELAS zostało już rozbrojonych przez wojska brytyjskie. Oddziały sojusznicze w Atenach patrolują ulice miasta i rozpędzają demonstrujących. Władze wojskowe w Grecji wychodzą z założenia, że działalność EAM przeszkadza zaopatrywaniu wojsk sojuszniczych i zagraża sprawności komunikacyjnej.

* * *

LONDYN, 6.XII (UNN) — Sojusznicza kwatera główna na śródziemnomorskim teatrze wojny wydała następujący komunikat.

W ciągu nocy na 3 grudnia cztery uzbrojone grupy w sile około 300 ludzi z organizacji ELAS z Teb wkroczyły w rejon Ateny—Pireus. Ten akt przeciwny jest poleceniom wydanym przez rząd grecki i przez gen. Ronalda Scobie, na mocy których zakazano siłom zbrojnym wkraczać na teren Ateny — Pireus. Wojska brytyjskie otoczyły te oddziały i rozbroiły je. Rozbrojeni zostaną odesłani do swych okręgów. W czasie całej akcji nie było wymiany strzałów.

Porządek przywróci się siłą

ATENY, 6.XII (UNN) Z Pireusu donoszą, że w rejonie miasta przez całą noc rozlegały się strzały. Wojska organizacji ELAS zaatakowały i opanowały 2 posterunki policyjne, biorąc do niewoli kilku oficerów. Oddziały ELAS przechodzą ulicami Pireusu.

Gen. Scobie oświadczył, że od godziny 16. dnia 5 grudnia wszystkie próby rozbrajania policji greckiej traktowane będą jako wrogie i że przywróci się porządek siłą. Rząd grecki wydał zakaz wstępu do budynków ministerialnych w Atenach. Poza tym ogłoszono, że w rejonie Attyki rozpoczynają urzędowanie sądy wojenne wobec ogłoszenia stanu wyjątkowego.

Gen. Scobie zwierzchnikiem sądów wojennych

LONDYN, 6.XII (UNN) Korespondenci prasy brytyjskiej podkreślają, że wobec utworzenia trybunałów wojennych w Grecji i wobec faktu, że wojska greckie podlegają dowództwu alianckiemu, gen. Scobie jest faktycznym zwierzchnikiem sądów wojennych.

Brak wiadomości o położeniu

ATENY, 6.XII (UNN) Korespondent specjalny Reutera donosi z Aten, że główny inspektor policji stwierdził, iż organizacja EAM zajęła 20 z 25 posterunków policji w rejonie Ateny — Pireus. Poza tym toczą się walki o inne posterunki policji, które otoczone zostały przez grupy lewicowe. Donoszą również o innych miejscach starcia. W ciągu ostatnich 36 godzin cała dywizja ELAS wkroczyła do miasta małymi grupami.

Rząd nie posiada żadnych wiadomości o położeniu poza stolicą.

Od godz. 12 w nocy

ATENY, 6.XII (UNN) — Komunikat floty królewskiej podał do wiadomości, że trzech marynarzy brytyjskich zostało rannych, a jeden oficer – tłumacz poniósł śmierć w czasie ataku dokonanego na kwaterę główną w Pireusie przez organizację EAM w dn. 3 grudnia. Komunikat dodaje, że część kwatery została zajęta przez organizację EAM. Dowódca sił brytyjskich w Grecji gen. Scobie zarządził natychmiastową ewakuację zabudowań przez ELAS zapowiadając, że w przeciwnym razie zostaną oni siłą usunięci. Zarządził on też, że wszystkie oddziały wojska i policji ELAS mają opuścić rejon wokół Aten i Pireusu. Oddziały napotkane w tym rejonie po północy na środę będą traktowane jako wojska nieprzyjacielskie.

Donoszą, że w dzielnicy Aten Teseum doszło do starć między lewicowymi elementami a niewielką grupą oficerów greckich. Wojska brytyjskie rozbroiły około 800 członków organizacji ELAS.

W pogrzebie 23 ludzi zabitych w czasie starć niedzielnych wzięło udział 15 tys. osób.

Ghandi wstrzymuje się od działalności

LONDYN, 6.XII (R) — Jak donoszą z Indii, Ghandi ze względów zdrowotnych wstrzymać się ma od wszelkiej działalności publicznej do końca bieżącego roku. Sam Ghandi określił, że weźmie udział w działalności politycznej jedynie w okolicznościach wyjątkowych, co zresztą uważa za zastrzeżenie jedynie formalne.

JEDNEGO NALEŻAŁOBY OCZEKIWAĆ...

M. p., dn. 6 grudnia.

Jak się należało spodziewać, nowy rząd polski nie znalazł uznania w Moskwie. Dziennik sowiecki „Prawda" podając do wiadomości utworzenie gabinetu premiera Arciszewskiego dodał komentarz stwierdzający, że członkowie rządu znani są z antysowieckiego nastawienia, że niektórzy ministrowie są antysemitami i wyznawcami hitlerowskich teorii rasowych. Poza tym cały rząd nie jest w stanie rozwiązać kryzysu politycznego i reprezentuje reakcyjne elementy emigracji polskiej. Zaznaczyć należy, że również z chwilą powierzenia misji sformowania gabinetu ministrowi Kwapińskiemu, prasa sowiecka twierdziła, że „Kwapiński rozwijał zdecydowanie antysowiecką działalność" i że „należał do kliki prowadzącej politykę w duchu obozu Piłsudskiego". Natomiast prasa sowiecka znalazła kilka słów uznania dla p. Mikołajczyka, swoją drogą nieco spóźnionych i pozostających w sprzeczności z tym, co pisała o nim gdy był przy władzy.

Sytuacja zresztą jest jasna. Rosja nie ma zamiaru uznawać legalnego rządu polskiego i chce nadal grać na utworzony przez sobie tzw. Komitet Wyzwolenia. W tym celu rozpuszcza pogłoski, że w „wyzwolonych" częściach Polski ludność masowo domaga się uznania Komitetu Lubelskiego za rząd tymczasowy. Wiemy, jak wyglądają „spontaniczne" i „masowe" rezolucje pod okupacją sowiecką. Mieliśmy tego przykład na wschodnich ziemiach polskich w r. 1939, czy w krajach bałtyckich w r. 1940. Metody sowieckie nie uległy w ciągu tych kilku lat żadnej zmianie. Jak wiadomo, wstępnym warunkiem do przeprowadzenia pożądanych przez Moskwę rezolucji jest zawsze masowe wywożenie elementów podejrzanych i „społecznie niebezpiecznych". Tak było w r. 1939, tak jest w okupowanej przez Sowiety części Polski i obecnie. Według niepełnych danych w ciągu jednego miesiąca Rosjanie wywieźli z ziem, które sami uznają za polskie, tj. z województwa lubelskiego przeszło 25 tys. osób. Wśród deportowanych znaleźli się — o ile ich przedtem na rozkaz władz sowieckich nie rozstrzelano — oficerowie Armii Krajowej, którzy wykonując polecenia z Londynu walczyli przeciw Niemcom, ułatwiając akcję wojsk sowieckich i ratując życie tysiącom rosyjskich żołnierzy. Sowiety twierdzą teraz, że Kraj „spontanicznie" domaga się uznania za rząd tymczasowy zespołu składającego się z ludzi, którzy są jawnymi zdrajcami i agentami obcego mocarstwa, a często nawet nie posiadają obywatelstwa polskiego. Ten warunek zresztą nie był konieczny i w r. 1939, ponieważ kandydatami na deputatów np. z Krzemieńca byli wówczas Mołotow i Woroszyłow.

Moskwa słusznie uważa za niemożliwe, by w Londynie utworzył się rząd polski dostatecznie uległy wobec jej żądań. Z tego zdają sobie sprawę kierownicy polityk sowieckiej i z góry atakują każdy gabinet, zarzucając mu profaszystowskie stanowisko i imperialistyczne zamiary uciskania innych narodowości, tj. Ukraińców i Białorusinów. Rosja sowiecka, która sama zesłała na wygnanie czy wprost skazała na śmierć miliony swych obywateli, innej niż rosyjska narodowości, występuje zawsze jako obrońca pokrzywdzonych rzekomo mniejszości, tam gdzie jest to dla jej celów wygodne.

I pod tym względem nie wiele zmieniło się — a raczej zmieniło się na gorsze — od r. 1866, gdy współpracownik Marksa, Fryderyk Engels pisał w rozprawie „Sprawa robotnicza i kwestia polska" co następuje:

„Zasada polityki narodowościowej jest zwyczajnym wynalazkiem rosyjskim, ukutym ku zgubie Polski. Rosja zabrała większą część dawnej Polski, pod pretekstem zasad nacjonalistycznych. Ta idea ma już więcej niż sto lat i teraz Rosja codziennie się nią posługuje... Odbudowanie Polski oznacza przywrócenie państwa złożonego co najmniej z czterech różnych narodowości, żadna bowiem granica państwowa nie zgadza się z naturalną granicą narodową, z granicą językową..."

Jednego należałoby od Stalina i jego współpracowników oczekiwać: Większego szacunku dla tego, co pisali i w co wierzyli twórcy teorii komunizmu, tak czczeni przez obecny reżim rosyjski.

Z OSTATNIEJ CHWILI

CHURCHILL WYJAŚNIA ZAJŚCIA W ATENACH

LONDYN, 6.XII (UNN) Premier Churchill udzielił w Izbie Gmin wyjaśnień w sprawie zajść w Atenach.

Premier Churchill oświadczył m. in.: „Nasze stanowisko jest zupełnie wyraźne... Nie będziemy wahać się w użyciu znacznej brytyjskiej armii stojącej obecnie w Grecji i dołożymy starań, aby prawo i porządek zostały utrzymane. Nie mogliśmy na to poradzić, że karabiny maszynowe przeznaczone dla użycia przeciw Niemcom zostały teraz użyte w próbie złamania gwałtem dyktatury komunistycznej, bez możności by naród wyraził swoje życzenia."

Czego domaga się prasa sowiecka...

MOSKWA, 6.XII (UNN) — Prasa sowiecka zamieszcza depesze z Lublina donoszące, że „ludność polska domaga się, aby polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zamieniony został na tymczasowy rząd narodowy". Depesza dodaje, że w „wyzwolonej" części Polski odbywają się liczne (!?) zebrania w Lublinie i innych miastach, gdzie członkowie wysuwają takie właśnie wnioski.

„Prawda" omawiając utworzenie gabinetu premiera Arciszewskiego w Londynie pisze: „Nie rozwiąże to ani kryzysu rządowego, ani kryzysu reakcyjnej emigracji polskiej, która zebrała bankrutów politycznych". Artykuł oskarża kilku członków nowego gabinetu o antysowiecką linię polityki, o antysemityzm i reprezentowanie hitlerowskich teorii rasowych.

Korespondent „Times'a" z Bukaresztu pisze:

Rumuni stawiają sobie dwa pytania

M. p., w grudniu.

W związku z ustąpieniem rządu rumuńskiego, aktualną stałe się korespondencja Persival Knauth'a zamieszczona w londyńskim dzienniku Times. Uwag dziennikarza brytyjskiego nie opatrujemy żadnym komentarzem, traktując jego doniesienia, jako swego rodzaju dokument. Oto, co pisze bukareszteński korespondent Times'a.

Dwa zagadnienia dominują obecnie w Rumunii: 1) jaka będzie polityka Rosji i 2) jaki będzie wpływ Aliantów na bieg wydarzeń na Bałkanach.

W sprawie pierwszej nastroje Rumunów są pesymistyczne. Co gorzej, uważają oni, że ich kraj stanie się sowiecką republiką.

W najlepszym razie, jak przypuszczają, Moskwa utworzy rząd komunistyczny poprzedzony prawdopodobnie rewolucją.

W drugiej sprawie Rumuni żywią nadzieję, oczekując z dnia na dzień, iż misja aliancka otrzyma należyte miejsce, obok świetnie rozbudowanej ambasady sowieckiej.

Nie ma żadnych wątpliwości, jeżeli chodzi o szczerość proaliancmkich nastrojów w Rumunii.

Jeśli zaś chodzi o nastroje wobec Rosji—Rumuni przeszli od złego do lepszego i wreszcie do nastrojów bardzo negatywnych. Przed wkroczeniem Rosjan do Bukaresztu ludność ogarnęło przerażenie. Czerwona Armia wkroczyła do miasta i w spokoju pomaszerowała dalej, pozostawiając niewielkie kontyngenty wojska. Lecz przybywało coraz więcej Rosjan, tych Rosjan, którzy walczyli przeciwko Niemcom i Rumunom, od Bessarabii do Stalingradu i na drodze powrotnej.

Przybyli, pozbawieni dostatecznych dostaw i zaopatrzenia. Rozpoczęli akcję rekwizycyjną.

Niektórzy rabowali. Inni pili i szukali kobiet.

Oficerowie sowieccy potrzebowali wozów. Z mniejszą lub większą ceremonią rekwirowali samochody, tam gdzie je znajdowali. Bardzo często rekwirowali poprostu na ulicy, w nieobecności właściciela.

Potrzebowali kwater — rekwirowali je również.

Rosyjscy żołnierze znaleźli łatwy sposób zdobywania zegarków: spacerując po ulicy, zapytywali przechodnia „która godzina", oglądali zegarek i, jeśli im się podobał, brali go.

Rosjanie wprowadzili w Bukareszcie godziny policyjne oraz zaciemnienie. Po 9-ej wieczór ludność cywilna nie ma prawa przebywania na ulicach. Rosyjskie patrole pełnią służbę w mieście przez całą noc. Dotychczas żołnierze nie znali pokojowych miast. Pamiętają tylko ruiny miast, w których każdy cień może być wrogiem. Strzelają więc do cieni, nie sprawdzając kim ten cień jest.

Niektórzy Rumuni oraz neutralni obserwatorzy twierdzą, że polityka Czerwonej Armii w Bukareszcie nie reprezentuje polityki Moskwy. Tym niemniej popełniają Rosjanie wielkie błędy, które pogłębiają pesymizm wśród ludności miejscowej.

Po pierwsze: Rumunów ogarnął strach z powodu sytuacji ekonomicznej. Obieg rubli wynosi równowartość 3,5 miliarda lei. Mogą być one zamieniane wyłącznie w Rumuńskim Banku Narodowym, w stosunku 20 procent ich wartości nominalnej, w gotówce, reszta zaś wypłacana jest w talonach, które mogą być użyte wyłącznie dla zapłacenia podatków. Rumuński Bank Narodowy nie wie jak ma postępować wobec waluty własnej.

Po drugie: zarekwirowano żywność oraz inne towary na kwotę około 9 miliardów lei. Wśród zarekwirowanych przedmiotów znajdują się maszyny rolnicze. Jeszcze bardziej smutnym jest fakt, że rekwirowane jest również ziarno przeznaczone na zasiew. Widoki urodzaju na rok przyszły są ponure.

Po trzecie: transport jest zdezorganizowany. Niektóre główne linie kolejowe przeznaczone są dla pociągów rosyjskich i w ten sposób rumuński transport kolejowy został sparaliżowany.

Po czwarte: przepełnienie w miastach oraz brak kwater stają się zagadnieniem bardzo poważnym, wobec zbliżającej się zimy. Niektóre miasta, jak Ploesti i Campina zostały całkowicie zniszczone wskutek bombardowania. Napływ oddziałów rosyjskich jeszcze bardziej uwypuklił krytyczną sytuację mieszkaniową. W końcu władze rumuńskie również rekwirują domy dla ludności własnej.

Poza tymi faktami życia ekonomicznego rośnie strach w obliczu faktów politycznych. Rumunia jest krajem socjalnych nierówności.

Obecny rząd opiera się na koalicji czterech partii: chłopskiej, liberalnej, socjal - demokratycznej oraz komunistycznej.

Komunizm nie jest silny w Rumunii. Cała rumuńska partia komunistyczna liczy 2 tysiące członków. Lecz obecność Czerwonej Armii dodaje komunistom poczucia siły. I uważają oni siebie za podstawę rządu, ponieważ mają możliwość w każdej chwili, przez odmowę swego poparcia, wywołania kryzysu. Jakkolwiek stosunek Rosjan do komunistów rumuńskich nie jest całkowicie jasny, to jednak nieoficjalnie popierają ich.

Demokratyczne elementy uważają, że rząd obecny musi być zmieniony na mniej wojskowy, a bardziej polityczny. Lecz z drugiej strony, obawają się zmian, gdyż mogłyby one dać komunistom okazję do zamachu stanu.

Głodny naród żyjący w chłodzie jest narodem o nastrojach złych, bardzo łatwo podatnym dla akcji podżegaczy. A tej zimy wielu Rumunów będzie cierpiało zarówno głód jak i zimno.

Ponad tym obrazem politycznym pozostaje kwestja sowieckiej polityki. Większość Rumunów albo zapomniała, albo też wątpi w deklarację sowieckiego komisarza spraw zagranicznych, ogłoszoną w kwietniu br., w której Mołotow oświadczył że Związek Sowiecki nie ma żadnych żądań terytorialnych, ani też nie chce zmian granicznych, nie ma wreszcie również zamiaru przeprowadzania zmian socjalnych lub politycznych w strukturze innych narodów.

Rumuni żywią nadzieję, że Alianci uchronią państwo od rosyjskich gróźb. Wierzą, że istnieją zasadnicze różnice w celach wojny prowadzonej przez Aliantów i Rosję. i, że Związek Sowiecki wyciąga wszystkie możliwe korzyści z „małżeństwa z rozsądku" ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią: w najgorszym dla siebie wypadku — Bałkany. w najlepszym zaś razie — Europę na wschód od Renu.

„Lwowiacy" wystartowali

Poraz pierwszy od dłuższego czasu, bo aż po dwu-letniej przerwie, Lwowiacy wyszli na boisko.

Nawet okresy dłuższych odpoczynków po Cassinie a potem i Anconie nie sprzyjały Lwowiakom w sporcie. A może brak było chętnych a przedewszystkim inicjatora?

Aż nagle, nie zrażając się tym, że okres piłkarski ma się raczej ku końcowi, — wystartowali.

Początkowe mecze między baonami — były eliminacją zawodników. Okazało się, że niektórzy gracze są nawet niezłej klasy a przynajmniej są zupełnie dobrym materiałem na przyszłość (pchor. Milczanowski, strz. Kapek, Kowalewski, Okła, Terpiłowski o silnym wykopie a przedewszystkim bramkarz-Kretyk), choć pozostali gracze stosunkowo młodzi robią szybkie postępy. I trzeba przyznać, że zespół lwowski jest drużyną wyrównaną, bez specjalnie silnych punktów, ale i bez słabych, na których nie możnaby liczyć, nawet i z lepszymi przeciwnikami, aniżeli przyszło im spotykać się dotąd.

W ciągu dwu tygodni zespół rozegrał 4 spotkania, a to: z Misją brytyjską — remisując pierwsze spotkanie i wysoko wygrywając spotkanie rewanżowe oraz z włoską drużyną m. Predapio, osiągając remis (1:1), wygrywając zaś drugie 2:1. Szczególnie trudne i emocjonujące było rewanżowe spotkanie z Włochami, którzy, jak zwykle w spotkaniach polsko-włoskich dotąd, okazali się b. szybcy i twardzi, jednak i Lwowiacy, mają w swoim zespole kilku dobrych biegaczy.

Najbliższe plany, nie licząc spotkań z drużynami włoskimi, to pojedynek z wilnianami o prymat wśród „żubrów".

WITOLD DOMAŃSKI

Bitwa o Monte Fortino (1)

M. p., w grudniu.

Boże spraw, aby po przeczytaniu tego opowiadania baon środkowy nie obraził się o to, że nie nazwałem tej operacji mianem „Bitwy o Monte Piano", baon prawoskrzydłowy że zbyt ostle potraktowałem jego trofea w postaci niemieckiego czołgu i działa 88 mm, a wreszcie baon odwodowy, że niedostatecznie uwypuk- liłem hart, wykazany przez jego żołnierzy pod piekielnym ogniem na Casa Ricci i Cavina.

Nie tylko ta jedna obawa mnie nurtuje. Nie zawsze autor relacji z pola walki, i żołnierz, który ją czyta, mówią tym samym językiem. Trudno jest wczuć się w przeżycia żołnierza, leżącego przez długie godziny pod ciężkim ogniem, nie będąc samemu żołnierzem leżącym obok. Wiadomości o bitwie zbiera się po bitwie, we względnym spokoju i groza walki odtwarza wyobraźnia, która błądzi. I dlatego nurtuje we mnie obawa, czy z tych słów malujących utrwalić bitwę o Monte Fortino, Ramona, Mont ePiano, Oriolo — Mamante — S. Biaggio — M. Rici — S. Lucia, wyjrzy prawda — wierne zwierciadło wydarzeń.

W obliczu złowrogiego masywu

Bitwa o Monte Fortino rozegrała się na obszarze małym, bo liczącym zaledwie sześć lub siedem kilometrów kwadratowych. Był to jednak obszar doniosły i — kto wie — czy nie decydujący w operacji pod Faenza. Działaliśmy w dużym zespole, mając obok siebie inne dywizje, ale — o ile ruch nasz był niezależny, ruch do przodu innych jednostek zależny był bardzo od naszych postępów. I im dłużej myśli się o tej bitwie, tym trudniej oprzeć się przekonaniu, że droga do Faenzy i dalej prowadziła przez tych parę nędznych, startych niemal z powierzchni ziemi domków wieśniaczych, zdobytych w ogromnym trudzie żołnierskim przez Dywizję.

Nim opowiemy o tej bitwie, zatrzymamy się na chwilę przed jej widownią. Mamy przed sobą jakby cielsko ogromnej gąsienicy, zalegające półkoliście teren działań. Na grzbiecie tego cielska, biegnącego z południowego zachodu na północny-wschód, a wybrzuszającego się ku północnemu-zachodowi, nieprzyjaciel rozmieścił swe stanowiska obronne. Przechodząc z południa na północ, natrafiamy na następujące gniazda niemieckie: Fattoria, Monte Fortino, Casa de Fucci, Casa Collina, 201, Campo Rotondo, Casa Ramona, Casa de Gatti, Palazzino, Casa il Pozzo. Srodek tego ugrupowania przypada na Casa Collina i Campo Rotondo, przy czym Ramona stanowi jakby zgrubienie systemu, leżąc w tyle za Rotondo.



Plan bitwy o Monte Fortino.

Jak przedstawiały się nasze podstawy wyjściowe do ataku na ten kadłub, najeżony gniazdami broni maszynowej, osłonięty ogniem artylerii, moździerzy i „nebelwerferów"? Stanowiska polskie znajdowały się wewnątrz zagięcia masywu. Atak na ten zespół umocnień odbywał się więc jakby ze środka koła na jego obwód. Podstawy do natarcia poszczególnych grup znajdowały się tuż obok siebie — przedmioty natarć zaś zna cznie dalej jedne od drugich. W ten sposób działanie przybrało charakter odśrodkowy, co narażało go na poważne niebezpieczeństwa. W miarę postępów siły rozpraszały się i niepowodzenie na którymkolwiek z kierunków tego wachlarza nie mogło być usunięte przez akcję sąsiednią. Rozważania te mogą wydawać się komuś zbyteczne, ale bez nich trudno jest uwypuklić odpowiedzialność poszczególnych grup i wartość ich wysiłku.

Muciłowicz zdobywa Monte Fortino

Nazwałem to działanie bitwą o Monte Fortino. Zapewne teren

Z KRAJU I O KRAJU

M. p., w grudniu.

„Polska nie ustępuje”

Agencja PAT podaje głos tygodnika szwajcarskiego „Schweizer Illustrierte Zeitung” o Polskiej Armii Krajowej. Wstępny artykuł tego tygodnika nosi tytuł „Polska nie ustępuje”. Artykuł podnosi udział żołnierzy polskich na wszystkich frontach i podziemnej Armii w Polsce, przy czym podaje wiele fotografii z działalności wojsk krajowych.

Tygodnik szwajcarski podkreśla szczególnie, że nie zdarzają się w Polsce wypadki zadenuncjonowania żołnierzy Armii Krajowej, mimo ogromnych sum, jakie przyrzekają za to okupanci. Niemcy utrzymują, że są zupełnymi panami Polski, ale gdy popatrzy się na fotografie, które przedstawiają całe pułki Armii Krajowej, wysłuchujące mszy w niedziele, — widać, że doniesienia niemieckie nie odpowiadają prawdzie. Szwajcarski artykuł podkreśla, że mimo wszystkich trudności politycznych i materialnych, mimo — nieopisanych cierpień kraju, wojska polskie dalej prowadzą walkę na wszystkich frontach i niezłomnie kroczą drogą do wyzwolenia swego kraju.

Sprostowanie

We wczorajszym numerze „Dziennika” wkradł się błąd, który prostujemy.

Mianowicie w tytule na str. 2. zamiast „Wywiad z prem. Berezowskim” winno być: „Wywiad z min. Berezowskim”.

Chroń się przed tyfusem brzusznym! — Pij wodę chlorowaną!

Nowe deportacje

Jak donoszą z Kraju, władze niemieckie w pobliżu frontu rozpoczęły ewakuację na szeroką skalę. Akcji tej towarzyszą zabójstwa ludności męskiej i deportacje kobiet i dzieci, W powiecie koneckim spalono w drugiej połowie listopada zupełnie wsie Boków, gdzie 8 Polaków zostało rozstrzelanych, Bryzgów, gdzie zabito 22 osoby i Nowinki, gdzie było 25 ofiar. Wieś Nadolne została spalona w połowie.

Brutalność żołnierzy niemieckich na froncie przybiera jeszcze na sile. Donoszą o wielkiej liczbie zamordowanych bez przyczyny osób.

Z rozporządzenia Himmlera ruch ludnościowy między t. zw. Generalnym Gubernatorstwem, a terenami przydzielonymi do Rzeszy, został bardziej jeszcze ograniczony. Oprócz wymaganej dotychczas przepustki policyjnej dla przejazdu, należy się zaopatrzyć w specjalne pozwolenie wojskowe, które wydają jedynie władze w Berlinie, Królewcu, Gdańsku, Lodzi i Kutnie.

* * *

Władze niemieckie, jak tego oczekiwano, wydały dnia 18 listopada br. rozporządzenie o rekrutacji Polaków w t.zw. Generalnym Gubernatorstwie dla ochotniczej służby pomocniczej przy armii niemieckiej. Stało się to dla Niemców nowym pretekstem do deportacji polskich mężczyzn do Niemiec. Na podstawie tego rozporządzenia, mężczyznom polskim w wieku poborowym daje się do wyboru obóz koncentracyjny lub służbę wojskową. Niemcy rozpoczęli akcję werbunkową również wśród polskiej ludności w obozach pracy, a nawet wśród więźniów.

Grosz dziś zaoszczędzony przyda się jutro w Kraju

Słychać huk armat...

Dziennik szwedzki „Afton Tidningen” w depeszy z Berlina donosi, że w pobliżu Warszawy słychać huk ciężkiej artylerii ostrzeliwującej przejścia przez Wisłę. Wojska sowieckie znajdują się na prawym brzegu Wisły i umocniły swoje pozycje. Działalność lotnicza w rejonie Warszawy jest słaba.

Warszawie

Departament pocztowy w polskim Ministerstwie Przemysłu, Handlu i Zeglugi podał do wiadomości, że z początkiem przyszłego roku, poczta polska wyda znaczki na pamiątkę bohaterskiej walki Warszawy. Znaczki symbolizujące walkę Warszawy przedstawiać będą syrenę na tle płonącego miasta, a pod nią trzy uzbrojone postaci na barykadach: dziewczynę, chłopca i żołnierza. Pod napisem — Warszawa, umieszczone są daty 1 sierpień — 3 październik 1944. Znaczki opiewają na wartość 8 zł. Cena ich wynosić będzie 2 sh 6 d (3 zł, przedwojenne), z czego 1 sh i 8 d przeznaczone będą na pomoc dla ludności Warszawy. Wydrukowanych zostanie 100 tysięcy znaczków.

Mikołaj

Przychodziłeś do mnie w noc spokojną,
z arsenałem mat i żołnierzy,
z karuzelą, książką, z morską wojną,
z życzeniami. Jam w życzenia wierzył
i gdy świt do kołyski zaglądał
matka kładła mi w ręce wielbłąda...

Przychodziłeś Mikołaju stary,
pochylałeś się we snach nad łóżkiem,
szwoleżerów kładłeś pod poduszkę,
a ja budowałem koszary,
szarżowałem z nimi po podłogach,
w oczach miałem płomienie jazdy,
— za oknami śnieg zawiewał drogę
i na niebie zamarzały gwiazdy...

Przychodziłeś potem rok po roku
do ostatnich lat mojej beztroski,
wsłuchiwałem się w skrzyp Twoich kroków
Mikołaju Niepodległej Polski.

. . . .

Gdybyś dzisiaj przyszedł starowino
— to mnie obudź nawet nad ranem.
Mam kieliszek dobrego wina
i odwiozę Cię dalej bantamem.
Pogadamy jak dwaj przyjaciele,
jak koledzy ze szkolnej ławy,
ze wszystkim się z Tobą podzielę,
a Ty mi za to z Warszawy
przynieś maleńką kartkę: —
„Zyje — bądź zdrów.
— Twoja Matka”.

WITOLD SZYFER.



9. pułk piechoty Armii Krajowej w czasie akcji.

środkowy natarcia oparty o wzgórze 212 był ważniejszy. Monte Fortino jednak kosztowało nas najwięcej: musieliśmy je zdobywać dwukrotnie, a zwycięstwo okupić dużą liczbą bolesnych ofiar.

Monte Fortino... Nim jeszcze plan całej akcji dojrzał w umysłach dowódców, jeden z baonów zdobył je i utracił. Stało się to w nocy z 16 na 17 listopada. Do natarcia na Fortino wyszła jedna kompania, pod dowództwem por. Muciłowicza. Równocześnie Fattorię zaatakowała inna kompania. W chwili wyruszenia panował jeszcze zmrok. Odległość od podstawy natarcia w Laura do przedmiotu wynosi wszystkiego jakieś 600–700 metrów. Należało przeskoczyć przez jar (o którym będzie jeszcze niejednokrotnie mowa) i wspiąć się po zboczu. Kompania pokonała ten teren szybko. Jedynym zabudowaniem na szczycie Monte Fortino jest kościół z przyległającym domem. W drodze, tuż pod grzbietem masywu, kompania chwyta jeńca, który mówi, że wewnątrz budynku znajduje się kilkunastu ludzi. Dowódca plutonu, podchorąży Krupa organizuje naprędce grupę uderzeniową, a następnie, po oddaniu kilku celnych pocisków z „Piata”, rusza do szturmu zasypując dom granatami. Niemcy nie spodziewali się ataku i nie stawiali poważniejszego oporu. Z kościoła wychodzi dwóch feldweblów i 13 żołnierzy. O świcie przedmiot jest już opanowany.

Fattoria wzięta!

Zdobycie Fattorii kosztowało znacznie więcej wysiłku. Pluton atakującej kompanii dociera dwukrotnie pod samą zagrodę, ale zawraca pod silnym ogniem Spandau'ów. Za trzecim razem, natarcie prowadzi sam dowódca kompanii, por. Mieczysław Od. Pod wierzchołkiem rozdziela on oddział na dwie grupy, z których jedna uderzyć ma na przedmiot od północy, druga od wschodu. Oddziałki podchodzą ponownie pod przedmiot, zbliżając się do niego na odległość zaledwie kilkunastu kroków. Niemcy grzeją ze wszystkich luf. Stanowiska znajdują się w gnoju, w stogach, w oknach budynku. Uderzenie od wschodu załamuje się. Grupa ma jednego zabitego i dwóch rannych. Strzela na nią przez cały czas jeden Spandau. Widząc to, plut. M. podczołguje się do stanowiska i skacze z tyłu na celowniczego, raniąc go z pistoletu i likwidując w ten sposób gniazdo. Pozostałe stanowiska bronią się w dalszym ciągu. Jeden z Niemców prowadzi ogień z wnęku, ukrytego za kupą nawozu. Zołnierze obsypują stanowisko granatami — Niemiec odrzuca je wszystkie natychmiast z powrotem. Wreszcie strz. Rab. skacze wprost do wnęku i pakuje Niemcowi serię z Thompsona. Po zostałe dwa stanowiska na podwórzu zlikwidowane zostają granatami. Pozostał jeszcze tylko dom. Strzelec Blatkiewicz strzela w budynek z „Piata”, pragnie jednak obserwować wynik strzału, co kosztuje go życie. W momencie, gdy wychyla się, zostaje zabity serią Spandau'a. Jest to już ostatnia ofiara. Po chwili załoga domu w liczbie dwunastu żołnierzy poddaje się.

Niemcy odbierają grzbiet

Jest poranek 17 listopada. Zdobyte przez nas przedmioty są zbyt cenne, by Niemcy zrezygnowali łatwo z próby odbicia. Około siódmej wychodzi z poza grzbietu małe natarcie niemieckie na Fortino. Zostaje odparte. Około dziewiątej artyleria niemiecka kładzie potężną nawałę na Fortino i Fattorię. Przez cały dzień na nasze stanowiska sypie się ogień nękający i krótkie nawały. O piątej popołudniu znów silna nawała na oba przedmioty, po czym bezpośrednio na kompanię Muciłowicza wychodzi silne natarcie. Sytuacja jest bardzo ciężka. Kompania ma już około dwudziestu rannych, żołnierze przytłoczeni ogniem nie są zdolni do skutecznej obrony. Oddział otrzymuje rozkaz odwrotu. Grupa za grupą odrywa się od Fortino i przeskakuje do Fattorii. W ostatniej grupie wycofuje się por. Leon Muciłowicz. Nawała niemiecka, niewiadomo już która, przygważdża go do ziemi. Rażony odłamkiem pada i nie podnosi się już więcej. Zabici zostają ponadto: podchorąży Krupa, strz. Trap i strz. Skulczyk.

Kompania na Fattorii nie może otworzyć ognia na Niemców ze względu na odwrót swoich. Około g. 7 wieczór Niemcy wystrzeliwują z Fortino zieloną rakietę — znak, ze przedmiot został zdobyty. Kompania trzecia przygotowuje się więc do obrony... W pół godziny później, znów krótka i gwałtowna nawała artyleryjska na Fattorię, po czym natychmiast szturm. Zołnierze nasi są wyczerpani ogniem, i stłoczeni na małym skrawku terenu — w takich warunkach trudno o skuteczny opór: następuje odwrót na Converselle. Niemcy, wykorzystując swe powodzenie, zajmują jeszcze Casa Tomba. Na szczęście jest już noc i walka wygasa.

Cały grzbiet znajduje się napowrót w rękach nieprzyjaciela. Grzbiet, który zaległ swym cięższkim cielskiem napoprzek drogi do Faenzy.

Dla wszystkich staje się jasnym, że lokalna akcja na tym odcinku nie przyniesie sukcesu. Trzeba będzie zmontować duże uderzenie i zepchnąć przeciwnika za grzbiet. Następna, dogodna dla niego linia obronna leży o wiele kilometrów na zachód. Daleko na zachód za Faenzą...

Przez następne dwa dni baony grupują się do uderzenia. Baon który walczył na Fortino ma wziąć odwet i odebrać utracone stanowiska. Poniósł on znaczne straty. W gorączce odwrotu trudno było ustalić kto poległ, a kto zaginął. Wciąż jeszcze pocieszano się, że Muciłowicz żyje. Może jest ranny, może dostał się do niewoli? Dopiero, po wtórnym zdobyciu Fortino, znalezione jego ciało, rozjechane przez niemiecki pojazd. Leżało tuż obok ruin kościoła.

d.c.n.

Jeżeli chcesz być szybko i sprawnie obsłuzony przez Pocztę Polową pamiętaj o dwóch zasadach:

1) Podawaj swój adres zwrotny wyraznie i dokładnie (przed wysłaniem listu sprawdź go);

2) Po zmianie przydziału służbowego podaj natychmiast poprzedniemu podoficerowi pocztowemu swój nowy kryptonim pocztowy.

Oddziały 2. Korpusu

przeszły rzekę Lamone

na całej szerokości własnego frontu

KOMUNIKATY 2. POLSKIEGO KORPUSU

Z DNIA 3.XII.44 GODZ. 10.

Na froncie 2. Polskiego Korpusu sytuacja bez zmian.

Oddziały własne prowadziły akcję rozpoznawczą na zachodnim brzegu rzeki Lamone.

Obustronna wymiana ognia artylerii.

Z DNIA 4.XII.44 GODZ. 10.

W ciągu nocy z 3 na 4 bm. oddziały 2. Polskiego Korpusu przekroczyły rzekę Lamone na całej szerokości frontu Korpusu i łamiąc opór nieprzyjaciela posunęły się o kilka km w kierunku północno-zachodnim.

Zdobyto jedno ważne wzgórze i wzięto jeńców.

Dalsza akcja w toku.

* * *

RZYM, 6.XII (UNN) — Z frontu włoskiego donoszą, że wojska wchodzące w skład 8. armii toczą ciężkie walki na południowo-zachodnich zboczach gór pod Rawenną i że poczyniły postępy pomiędzy rzekami Montone a Lamone.

Korespondent Reutera przy kwaterze głównej sił sojuszniczych we Włoszech donosi, że wojska 8. armii posuwają się zdobywając dom za domem i wdzierając się w dolinę Padu między Faenzą a Rawenną. Niemcy każdy budynek zamieniają w silnie umocniony punkt jak np. w zdobytym niedawno Russi na połowie drogi między Faenzą a Rawenną. W płaskim zalanym wodą kraju między Forli a Faenzą na drodze ku Rawennie Niemcy utrzymują jeszcze pozycje wzdłuż rzeki Montone bezpośrednio na południe i południowy zachód od miasta. Na froncie trwa żywa akcja patrolowa.

Na południowy zachód od Faenzy hinduska dywizja wchodząca w skład 5. armii i walcząca na jej skrzydle poczyniła lokalne postępy w górach pod Casola Valsenio na zachód od szosy Florencja — Faenza. Niemcy dokonali w rejonie górskim licznych przeciwuderzeń, zostali jednak wszędzie odparci z wyjątkiem jednego punktu gdzie opanowali jedno wzgórze.

KRYZYS WŁOSKI JEST JESZCZE NIE ROZWIĄZANY

RZYM, 6.XII (R) — Premier Bonomi przemawiając wieczorem stwierdził, że w sprawie politycznego kryzysu włoskiego nie może jeszcze donieść niczego pewnego. Socjaliści stwierdzili, że będą mogli wziąć udział jedynie w rządzie, który będzie miał poparcie „Komitetu Wyzwolenia".

RZYM, 6.XII (UNN) — Jak donoszą, premier Bonomi w celu rozwiązania kryzysu rządowego zwrócił się pisemnie do przywódców trzech głównych partii proponując im utworzenie nowego rządu opartego głównie na tych stronnictwach i ofiarowując dwa nowe stanowiska wicepremiera.

Jak twierdzą, przywódcy stronnictwa Chrześcijańsko - Demokratycznego usiłują skłonić socjalistów i komunistów, aby przyjęli tę propozycję.

— Ogólna liczba osób przybyłych w Palestynie od chwili zamordowania lorda Moyne w dn. 6 listopada, łącznie z ostatnimi aresztowaniami wśród podejrzanych o należenie do terrorystycznej organizacji w Palestynie, wynosi 139 osób.

Linia frontu na ziemiach polskich

LONDYN, 6.XII (R) — Polskie Radio podało stan frontu wschodniego na ziemiach polskich.

Linia frontu przebiega obecnie, zaczynając od północy, od Augustowa wzdłuż Biebrzy i Narwi, po czym mniej więcej w miejscu przecięcia przez 21 południk dochodzi do Wisły. Biegiem Wisły front idzie do Puław, gdzie od Puław do Solca utworzony został przyczółek sowiecki. Następnie front przebiega na południe — wzdłuż Wisły do ujścia Sanu, gdzie znajduje się drugi przyczółek sowiecki obejmujący Staszów i Skotnicę. Front przebiega dalej znów wzdłuż biegu Wisły aż do trzeciego przyczółka na lewym brzegu naprzeciw Dębicy. Dalej przez Krosno i Jasło linia przebiega do przełęczy Dukielskiej.

Wzmożona działalność Armii Krajowej na Podkarpaciu

LONDYN, 6.XII (R) — Z Kraju donoszą, że w ostatnich czasach zaznaczyła się działalność jednostek polskiej Armii Krajowej, zwłaszcza na Podkarpaciu, w okręgach Jasła, Krosna i Sanoka.

W czasie gdy wojska sowieckie walczyły o przełęcz Dukielską, oddziały polskie zdobyły Iwonicz i opanowały go na czas 12 dni. — W pobliżu stacji Polonka wysadzono w powietrze most kolejowy wraz z niemieckim pociągiem wojskowym. W pobliżu Jasła doszło do bitwy, w czasie której zniszczona została niemiecka bateria artylerii, 1 czołg, 4 samochody i radiostacja. Niemcy stracili ponadto 190 zabitych, 182 rannych i 93 jeńców, których wydano dowództwu sowieckiemu. Straty oddziałów polskich były o wiele niższe.

Dalsze postępy sowieckie na Węgrzech i Jugosławii

MOSKWA, 6.XII (UNN) — Komunikat wojenny donosi, że w północno - wschodnich Węgrzech wojska sowieckie posuwały się naprzód na południe i na zachód od Kaposvar i zdobyły ponad 100 miejscowości, w tym 8 stacji kolejowych. Między 1 a 3 grudnia na północnym froncie węgierskim wzięto ponad 3 tys. niemieckich i węgierskich jeńców.

W Jugosławii między Dunajem i Sawą wojska sowieckie i jugosłowiańskie zdobyły miasto i stację Mitrovica oraz szereg innych miejscowości.

Na innych odcinkach frontu zaznaczyła się działalność patroli i starcia lokalne.

LONDYN, 6.XII (Reuter) — Korespondenci z Moskwy donoszą, że na Węgrzech wojska sowieckie zbliżają się szybko do m. Nadykanizsa leżącego w pobliżu drogi łączącej Zagrzeb z Wiedniem.

Francja precyzuje swoje pretensje

PARYŻ, 6.XII (UNN) Francuski minister skarbu wygłosił przemówienie, w którym sprecyzował pretensje francuskie w stosunku do Niemiec za szkody wyrządzone przemysłowi francuskiemu.

Minister podkreślił, że Francja domaga się, by tym razem odszkodowania wypłacone zostały rzeczywiście, by Niemcy zmuszone były do oddania węgla z Zagłębia Saary i Ruhry i do zwrócenia, względnie odbudowania przemysłu francuskiego.

„Herrenvolk" wędruje

SZTOKHOLM, 6.XII (UNN) Według emigranckich źródeł niemieckich w Szwecji, władze hitlerowskie rozpoczęły ewakuację wszystkich zakładów wojennych z Wiednia i Wiener Neustadt wraz z półtora milionem robotników do terenów położonych bardziej na zachód. Ewakuacja ta jest największą z tych, jakie dotąd Niemcy przeprowadzili i odbywa się pociągami i statkami na Dunaju. Również ewakuowane zostaną na zachód biura rządowe, które przeniesione zostały ubiegłej zimy do Wiednia, w czasie nalotów na Berlin.

Ewakuowane zakłady lotnicze przeniesione będą do Bawarii, nie daleko miast Ratysbony i Straubing. Ciężki przemysł przeniesiony ma być do Linzu, część zaś innych zakładów do Katowic i Królewskiej Huty.

Kronika telegraficzna

— Gen. de Gaulle był obecny na obiedzie wydanym na jego cześć przez Stalina. W rozmowach brali udział francuski minister spraw zagranicznych Bidault, gen. Juin i komisarz Mołotow.

* * *

— Bułgarski minister skarbu stwierdził, że budżet państwa zamknięty został na rok bieżący do 13 września deficytem w wysokości 9 bilionów lew (około 250 tysięcy funtów).

3 dywizje amerykańskie nacierają w kierunku na Saarbruecken

Forbach — kluczowy punkt „linii Zygfryda" pod ogniem artylerii

LONDYN, 6.XII (UNN) — Z frontu zachodniego donoszą, że trzy dywizje 3. armii amerykańskiej posuwają się wgłąb Zagłębia Saary. Przeszły one na 15 km odcinku 4 km i znajdują się o niecałe 10 km od Saarbruecken, które ostrzeliwane jest przez artylerię sojuszniczą. Atak wykonany był bez przygotowania artylerii i w niektórych wypadkach zaskoczył Niemców. Wśród jeńców wziętych w czasie tego natarcia znajduje się pewna ilość Węgrów służących w dywizjach grenadierów pancernych. Amerykanie zdobyli pewną ilość wzgórz panujących nad Saarbruecken i nad drugim przemysłowym miastem Forbach. Z pozycji tych artyleria aliancka ostrzeliwuje nie tylko Saarbruecken, ale także Forbach i Saargemuende.

W bitwie o Zagłębie Ruhry oddziały 9. armii amerykańskiej zdobyły nowe tereny w rejonie Juelich, silnie umocnionego punktu nad rzeką Ruhr i doszły do samej rzeki w mieście.

W Holandii wojska brytyjskie oczyściły z nieprzyjaciela Blerick, przedmieście Venlo i panują obecnie nad całym zachodnim brzegiem Mozy.

Na południe od Arnhem Niemcy zniszczyli znaczną ilość tam nad dolnym Renem. Korespondenci uważają, że wobec zalania terenu Kanadyjczycy prawdopodobnie będą musieli wycofać się.

Na południu wojska francuskie i amerykańskie napotykają na rosnący opór niemiecki w swych atakach na Colmar z północy, południa i zachodu. Korespondent BBC donosi, że wojska niemieckie otrzymały rozkaz jak najdłuższego utrzymywania pozycji, aby zyskać czas dla umocnienia „linii Zygfryda" położonej bardziej na wschód.

LONDYN, 6.XII (UNN) — Korespondent Reutera przy kwaterze głównej 3. armii amerykańskiej donosi o ostrzeliwaniu Forbach, które jest kluczowym punktem w „linii Zygfryda".

Inny korespondent stwierdza, że wojska gen. Pattona zajmują przeszło połowę miasta Saarlautern.

Szef Gestapo usuwa niewygodnego ministra

Dymisja von Ribbentropa?

LONDYN, 6.XII (UNN) — Korespondent „New York Times" donosi ze Sztokholmu, że według prywatnej informacji z bardzo dobrego źródła berlińskiego, niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop ma zostać usunięty ze swego stanowiska. Następcą jego, według tego samego źródła, ma być Seyss-Inquart, dotychczasowy gubernator Holandii.

Ribbentrop od dłuższego czasu znajdował się w niełasce u Himmlera, a ponieważ szef Gestapo jest obecnie władcą Niemiec, jest logiczne, że usunie on ministra, który mu nie odpowiada. Himmler zarzuca Ribbentropowi, że jego system aliansów nie wytrzymał wobec trudności wojennych i politycznych.

Bilans za listopad

LONDYN, 6.XII (UNN) — Według oficjalnych danych, lotnictwo brytyjskie zrzuciło w ciągu listopada br. na Niemcy 53 tysiące ton bomb, bijąc w ten sposób o 3 tysiące ton dotychczasowy rekord miesięczny. — Głównymi obiektami atakowanymi były zakłady Zagłębia Ruhry oraz zgrupowania wojsk niemieckich przy linii frontu.

Ciężkie bombowce amerykańskie z baz brytyjskich i włoskich zrzuciły 49 tysięcy ton bomb.